



tekst

TOMASZ GOŁĄB

redaktor wydania

Ale gorąco! Pierwsze dwa tygodnie lipca w Warszawie minęłyby pewnie zupełnie leniwie, gdyby nie wybory. Ci, którzy przy okazji 4 lipca wsparli akcję Jurka Owsiaaka, nie powinni czuć się zwolnieni z innych form wsparcia. Dziś piszemy o zalanej gminie Wilków, i o tym jak powodzianom starają się pomóc warszawskie parafie. Ale mamy też lżejszy temat. Nad Wisłą swój gród budują wikingowie. Na głowach nie noszą rogów (podobno nigdy tego nie robili), ale za to mają zamiar budować drewniany kościół, podobny w stylu do słynnej świątyni Wang z Karpacza.

Podobnie jak w pierwszej turze, 4 lipca **Jarosław Kaczyński zwyciężył na Mazowszu, ale nie w Warszawie.**

Na Mazowszu 1 342 415 osób oddało 4 lipca swój głos na Jarosława Kaczyńskiego. Bronisław Komorowski zdobył o 31 tys. głosów mniej. Najwięcej zwolenników marszałka Sejmu mieszka w Warszawie. Jarosław Kaczyński zdobył z kolei większość w 35 z 42 mazowieckich powiatów. Ale to nie on zamieszka w Pałacu Prezydenckim przy Krakowskim Przedmieściu.

Prezes PiS cieszy się największą popularnością w gminie Bielany w powiecie sokołowskim. Otrzymał tam aż 88,6 proc. głosów. To najlepszy wynik na całym Ma-



Wyborcze zwycięstwo Bronisław Komorowski świętował w biurwcu Fokus w al. Armii Ludowej

zowszu, gdzie na prezesa Jarosława Kaczyńskiego głosowało 50,5 proc. Bastionem poparcia dla Bronisława Komorowskiego pozostaje z kolei, jak w poprzedniej turze, warszawski Ursynów.

Według danych Państwowej Komisji Wyborczej, marszałek Sejmu

najwięcej głosów otrzymał w Warszawie oraz w Płocku. W II turze wyborów prezydenckich zdobył w stolicy 63,36 proc. głosów, natomiast Jarosław Kaczyński – 36,64 proc. W pierwszej turze w Warszawie Bronisław Komorowski uzyskał 51,70 proc., Jarosław Kaczyński 30,05 proc. **tg**

Warszawa liderem frekwencji



WARSZAWA-BIELANY, 4 LIPCA 2010 R. Większość warszawiaków głosowała na Bronisława Komorowskiego. Na Bielanych do urn poszło 67 proc. uprawnionych

Wybory w Warszawie powinny odbywać się latem, najlepiej podczas wakacji. Taki wniosek płynnie z analizy frekwencji wyborczej. 4 lipca do urn wyborczych w stolicy poszło 66,97 proc. uprawnionych, tylko o dwa procent mniej niż w pierwszej turze. W województwie mazowieckim frekwencja wyniosła 61,55 proc., a w całej Polsce – 55,31 proc. Wygląda więc na to, że wakacje nie są przeszkodą w realizowaniu czynnego prawa wyborczego, zwłaszcza że wielu mieszkańców skorzystało z możliwości głosowania podczas letniego wyjazdu. Liderem frekwencji, podobnie, jak w pierwszej turze, jest Wilanów, gdzie do urn poszło 73,31 proc. uprawnionych. Najmniej osób oddało głos na Pradze Północ (58,32 proc.).

TOMASZ GOŁĄB

W intencji Benedykta XVI



TOMASZ GOŁĄB

Abp Hoser zachęcał wiernych do wspierania papieża w jego posłudze Kościołowi, który – jak zaznaczył – jest własnością Boga

DZIEŃ PAPIEŻA. 29 czerwca warszawiaczy modlili się w archikatedrze św. Jana Chrzciciela oraz w katedrze praskiej w intencji Benedykta XVI. Mszy na stołecznej Starówce przewodniczył abp Kazimierz Nycz w koncelebrze z sekretarzem generalnym KEP bp. Stanisławem Budzikiem i kilkudziesięcioma księżmi. Homilię wygłosił chargé d'affaires nuncjatury apostolskiej w Polsce ks. Jónuť Paul Strojca. Podczas uroczystości abp Kazimierz Nycz odznaczył medalem dla zasłużo-

nym dla archidiecezji warszawskiej Weronikę Kruszewską. Przez lata wspierała duszpasterstwo w Australii, fundowała stypendia dla kleryków i wspierała katolickie rodziny, a także budowę kościoła w Adelajdzie oraz Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. Przypadająca 29 czerwca uroczystość Świętych Piotra i Pawła tradycyjnie w Kościele powszechnym jest dniem szczególnie łączności z Następcą św. Piotra i Stolicą Apostolską. Dla abp. Henryka Hosera to także rocznica ingresu do katedry św. Michała Archanioła i św. Floriana Męczennika. Podczas Mszy św. ordynariusz praski przypomniał, że Kościół nie jest Kościołem hierarchii, nie jest Kościołem księży, ale jest Kościołem Chrystusowym. Odwołując się do nauczania Jana Pawła II i Benedykta XVI, abp Hoser podkreślił w homilii znaczenie chrześcijańskiej nadziei, bez której ludzkie życie traci sens. – W Ewangelii, którą jest Jezus, znajdziemy mocną i trwałą nadzieję, której pragniemy. Ewangelia nadziei nie zawodzi – mówił hierarcha. Na zakończenie Mszy św. arcybiskup dziękował kapłanom i wiernym za ich zaangażowanie w budowanie Kościoła diecezjalnego. Uroczystości na Pradze były także okazją świętowania złotych i srebrnych jubileuszy kapłańskich. **gr/KAI**

Przeciw paradzie

LISTY DO RATUSZA. Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej im. Piotra Skargi zachęca do protestów przeciwko zaplanowanej na 17 lipca gejowskiej Europride. Do skrzynek pocztowych mieszkańców miasta trafiło kilkaset tysięcy ulotek (na zdjęciu), na których organizatorzy akcji proszą o odesłanie na ręce prezydent Hanny Gronkiewicz-Waltz apelu o zablokowanie parady homoseksualistów. „Nie dopuść, aby publicznie promowano postawy wrogie rodzinie i chrześcijaństwu” – głosi ulotka, którą wystarczy przeciąć i odesłać z naklejonym znaczkiem na adres Ratusza. Przeciwnicy parady mogą także protestować na stronie stopetu-



TOMASZ GOŁĄB

ropride2010.wikidot.com. „Zgoda władz na to zgromadzenie jest według nas jawnym nieliczeniem się z opinią mieszkańców Warszawy i całego kraju. Niezależnie od naszej oceny zjawiska homoseksualizmu, uważamy że ulice naszej stolicy nie są miejscem, w którym na masową skalę powinno się manifestować swoją seksualność” – piszą inicjatorzy protestu. Pod ich petycją podpisało się już około 10 tys. internautów. W Warszawie organizatorzy gejowskiej parady spodziewają się kilkudziesięciu tysięcy osób, znacznie mniej niż w innych miastach Europy. Władze miasta tłumaczą, że nie pomagają w organizowaniu parad związanych z manifestowaniem światopoglądu. **gr**

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie

ŚP. KS. HENRYK DYCZKA. 2 lipca w wieku 61 lat zmarł niedawny proboszcz parafii Michalczew koło Warki. Ks. mgr Henryk Jan Dyczka przeżył w kapłaństwie

36 lat. Był budowniczym kaplicy oraz organizatorem i proboszczem parafii Matki Bożej Różańcowej w Piasecznie. Został pochowany w Miastkowie k. Garwolina. **gr**

Już prawie go widać



POL-AQUILA

Zarys mostu Północnego będzie można zobaczyć po zamontowaniu gigantycznych podpór, które przyplłynęły Wiśłą z Gdańska

MOST PÓŁNOCNY. Prace przy budowie mostu Północnego trwają już ponad rok. Właśnie weszły w decydującą fazę. Do Warszawy dopłynęły najcięższe elementy konstrukcji, które zawisną nad rzeką. Olbrzymie 900-tonowe podpory przyplłynęły z Gdyni. Takie trwające tydzień transporty będą jeszcze cztery. Montaż konstrukcji rozpocznie się po wakacjach i wtedy mieszkańcy miasta zobaczą

wreszcie zarys mostu. Niestety, zanim warszawiaczy dostaną nowy most, będą musieli pogodzić się z utrudnieniami. W ubiegłym tygodniu drogowcy zamknęli ulicę Obrazkową na Tarchominie. Termin zakończenia budowy trasy na odcinku od ulicy Marymonckiej do ulicy Modlińskiej to koniec 2011 r. Planów nie pokrzyżowały na razie dwie fale powodziowe na Wiśle. **tg**

Warszawa dla Mińska

EDUKACJA. 30 czerwca w Warszawie rozpoczęły się lekcje młodzieży zdelegalizowanego białoruskiego Liceum Humanistycznego im. Jakuba Kołosa. W Mińsku działalność szkoły przypomina tajne komplety, dlatego zajęcia dydaktyczne podczas wakacji w Zespole Szkół im. prof. Bryły przy ul. Księcia Janusza stanowią bardzo ważny element pracy liceum. Urząd Miasta, który współorganizuje akcję z Klubem Inteligencji Katolickiej, wsparł tegoroczną edycję programu kwotą 50 tys. zł

na zakwaterowanie i wyżywienie 75-osobowej grupy uczniów i nauczycieli. Młodzież przebywa w Warszawie do połowy lipca. **gr**

GOŚĆ WARSZAWSKI
warszawa@goscniemieki.pl

ADRES REDAKCJI: 00-695 Warszawa, ul. Nowogrodzka 47 a
TELEFON/FAKS (22) 628 02 72, (22) 628 03 31
REDAGUJA: Tomasz Gołąb – dyrektor,
ks. Tadeusz Bożejko – asystent kościelny,
Joanna Jureczko-Wilk, Agata Puścikowska

Parafialna hala sportowa przyciąga dzieci i rodziców

Zagraj z proboszczem

Zielona hala przy kościele od kilku lat **jest centrum sportowego życia okolicy**. Dla ks. Stanisława Śmigasiewicza, niegdyś piłkarza i pierwszoligowego sędziego, a obecnie proboszcza w Józefosławiu, sport jest elementem duszpasterstwa.

ZDJEŃCA: PAWEŁ JURK



Do Józefosławia na treningi przyjeżdżają księża, którzy stanowią trzon piłkarskiej reprezentacji Polski kapłanów

PONIŻEJ: Ks. Stanisław Śmigasiewicz wiele razy dziennie sprawdza, co dzieje się na parafialnym boisku. Najczęściej w piłkę grają tu dzieci

Podaj! Jeeest! – słychać z ogromnej hali, tuż przy kościele świętego Józefa Opiekuna Pracy. Chłopakom, którzy zostali po sobotnich sportowych zajęciach, jeszcze mało.

– Jak tam, chłopcy? W porządku? – pyta proboszcz ks. Stanisław Śmigasiewicz. Wiele razy dziennie sprawdza, co dzieje się na parafialnym boisku. Młodzi piłkarze potakują głowami i na oczach swojego proboszcza przeprowadzają serię rzutów karnych. W hali każdy ich okrzyk niesie się ze zdwojoną siłą.

– Jeśli te dzieci tu się nie wykrzyczą, to gdzie indziej? Oczywiście jest warunek: nie mogą przeklinać. To jedna z naszych zasad – mówi stanowczo ks. Śmigasiewicz.

Dzieci ze sportowych, zorganizowanych zajęć korzystają za darmo. Przychodzą, ćwiczą, grają i do tego świetnie się bawią. W każdą sobotę zajęcia prowadzi dla nich trener, który w sportowej rozrywce przemycą też ważne dla młodego człowieka ćwiczenia.

– Zawsze zaczynamy od rozgrzewki, gdzie pojawia się też forma korekcyjna, która ma wpływ na prawidłową postawę. Potem oczywiście gramy. Chłopcy są tym najbardziej zainteresowani



– nie ma wątpliwości Tomasz Szela, trener przyparafialnej szkółki piłkarskiej.

Na zajęcia przychodzą dzieci różnie radzące sobie ze sportem.

– Nie robimy żadnej selekcji. Nie ma też ograniczenia, że to musi być dziecko z terenu parafii. Każdy ma szansę tu pogrążyć się, pobawić się, spędzić mile czas. To ma być może trochę inna, ale jednak droga prowadząca do Kościoła – twierdzi trener.

Ks. Śmigasiewicz potwierdza. Do Mszy św. służy wielu tych, którzy do prezbiterium trafili przez... boisko. Trochę jak u ks. Bosko.

– Przez sport wiele osób wiąże się z parafią. Słyszę o tym, zwłaszcza chodząc po kołędzie. Jestem przekonany, że to miejsce sprawia, że wypowiadają się z szacunkiem o Kościele – podkreśla proboszcz.

Ks. Śmigasiewicz był zawodnikiem m.in. czwartoligowego Okęcia Warszawa. Grę na boisku łączył wówczas z kapłańską posługą. Grał niemal na każdej pozycji, od obrony po atak. Po zakończeniu piłkarskiej kariery został arbitrem i jako asystent sędziował mecze pierwszej ligi. Teraz sportowe pasje rozwija w Józefosławiu. Zadaszone boisko przy parafii czynne jest przez cały rok. Gromadzi także młodzież oraz ich ojców. Symboliczne opłaty pokrywają koszty eksploatacji, na przykład oświetlenia. Regularnie do Józefosławia przyjeżdżają też duchowni – trzon piłkarskiej reprezentacji księży. Tu ćwiczą przed ważnymi meczami.

W parafialnej hali bywają również ci, którzy z Kościołem są na bakier.

– Gdybym patrzył na to, czy ktoś jest wierzący czy nie, to bym tego boiska nie zbudował. Sport powinien łączyć, a nie dzielić – podsumowuje jeden z najbardziej sportowych proboszczów w Polsce, świadomy że „poszukujący” są ogromnym duszpasterskim wyzwaniem.

Paweł Jurk



Barbarzyńcy nad

BUDOWA GRODU WIKINGÓW. Na żoliborskim nadwiślany pasie powstaje prawdziwa warownia wikingów. Jarl, czyli przywódca gromady wojów, **marzy, by obok stanęła również drewniana świątynia** w stylu nordyckim, która służyłaby katolikom.

tekst

TOMASZ GOŁĄB

tgolab@goscniedzielny.pl

Okropny upał. W spiekocie czterech wojów drużyny ciosa kolejny sosnowy pał. Na początek – by ogrodzić warownię – potrzeba ich około 600. Najgrubszego nie jest w stanie objąć nawet wódz, Stanisław Wdowczyk, w drużynie znany jako Einar Jarl.

– Jesteśmy bractwem odwołującym się do tradycji Jomsborczyków albo Jomswikingów, którzy tysiąc lat temu służyli królowi Bolesławowi Chrobremu jako najemni woje – tłumaczy postawny mężczyzna, historyk z wykształcenia.

Woje po przejściach?

Wikingami zafascynował się 11 lat temu. W ciągu dwóch-trzech lat zgromadził wokół siebie zapaleńców, których także pociągały skandynawskie sagi opowiadające o bohaterach sprzed kilkunastu wieków. Zaczęli trenować uderzenia toporami, szermierkę, haki, ataki, zasłony, walkę z tarczą. Szybko stali się jedną

z najlepiej wyszkolonych i uzbrojonych bractw i drużyn rekonstrukcyjnych w kraju. Dziś podobnych są dziesiątki, ale niewiele z nich może wystawić 20 wojów, sprawnie posługujących się bronią.

– Jomsborczycy byli znani jako niezwykle dzielni wojownicy, ale zarazem wielcy zbójce. W ich szeregach schronienia szukali wszelkiego rodzaju zabijacy, często ścigani prawem w rodzinnych stronach za rozboje. Staramy się więc odtwarzać tamtą, wczesnośredniowieczną rzeczywistość, co nie znaczy, że dzisiejsi woje są facetami „po przejściach” – uśmiecha się Einar Jarl. – Cały czas prowadzimy nabór wojów do drużyny. Ale, jak w każdym hobby, trzeba temu poświęcić trochę czasu. Minimum dwie godziny treningu tygodniowo – mówi wódz.

Lojalność historyczna

Drużyna ma ścisłą hierarchię. Całością rządzi Jarl. Jarlem Jomsborga jest obecnie Stanisław Wdowczyk, który pełni tę funkcję od początku istnienia Drużyny, czyli od 11 lat. Wyszkoeniem bojowym drużyny zajmuje się Dragomir (Marcin Kosiorek).

– Jednym z naszych głównych celów jest propagowanie historii Polski i momentów zwycięskich w historii oręża polskiego. W sprawach drużyny na pierwszym miejscu stawiamy kwestię wyszkolenia bojowego oraz lojalności wobec dowódcy i pozostałych drużynników. Pozostałe wymagania to: historyczność stroju, godne zachowanie i akceptacja przez pozostałych członków drużyny – mówi.

Jarl może powoływać oficerów funkcyjnych takich jak hevding, logsogumadr, godi i styrsman. Oficerowie mają za zadanie wspierać Jarla radą i pomocą w sprawach organizacyjnych. Wszyscy wojownicy (nie wyłączając Jarla i oficerów) są podzieleni na trzy stany: Dreng, Carl i Thrall. Drengowie to ci, którzy mają odpowiedni staż w drużynie i udowodnili z mieczem ręką, że należą do najlepszych wojowników. Karlowie to stan średni. To wo-



W grodzie stanie 7–8 chałup. W podgrodziu – m.in. warsztaty kowala czy płatnerza U GÓR: Żeby ogrodzić warownię, potrzeba będzie ok. 600 sosnowych pał. A później wiele więcej, żeby zbudować chaty wikingów



TOMASZ COLAR

Wisłą

jownicy, którzy mają cały wymagany sprzęt (broń, strój, biżuteria), ale jeszcze nie prezentują w walce tego poziomu co Drengowie. Żeby wstąpić w szeregi Drengów, muszą przejść Test Jomsborga: stoczyć walkę na miecze ze wszystkimi pozostałymi Drengami i przynajmniej połowę z nich wygrać lub zremisować. Kandydaci do drużyny (Trallowie), muszą udowodnić dopiero swoim zaangażowaniem, że można ich traktować poważnie jako potencjalnych drużynników.

Zabawa? A skąd!

Członkami Jomsborg Vikings Hird mogą być także kobiety, ale tradycja Jomsborga nie pozwala im walczyć mieczem. Wszyscy wojownicy muszą mieć podstawowe uzbrojenie: miecz, hełm, kolczugę lub lamelkę, tarczę i nóż. Topór, włócznia i scramasax są wyposażeniem dodatkowym, choć w praktyce posiada je większość wojów. Tradycją Jomsborga jest Święto Jul, które odbywa się w każdą drugą sobotę grudnia. W organizowanym wówczas obiedzie Jomsborga biorą udział także kobiety, często jako luchniczki.

Dla postronnych zabawa w wikingów wyglądać może dziecinnie. Ale nie dla tych, którzy godzinami potrafią szlifować broń, szyc repliki ubrań i studiować naukowe opracowania na temat wojowników północy. Zainteresowanie białą bronią współcześni wikingowie łączą nie tylko ze sportem. Dla wielu z nich drogę do bractwa utworowało zamiłowanie do historii, umiejętnie rozbudowane przez szkolnych nauczycieli. A bractwo stało się sposobem na życie. Dla niektórych także źródłem utrzymania.

– Dobry miecz kosztuje ponad tysiąc złotych – mówi Drogomir (każdy z wikingów przyjmuje sobie nowe imię, wyjątkiem w drużynie jest Zawisa). – Uczyłem się u jednego z najlepszych płatnerzy w Polsce. Da się z tego wyżyć – mówi woj.



WWW.JOMSBORG.PL

Einar Jarl, czyli Stanisław Wdowczyk w otoczeniu swoich wojów

U GÓRY: Jomsborczycy byli znani jako niezwykle dzielni wojownicy. Kiedyś złupiliby jakiś gród, dziś nad Wisłą zbudować go muszą sami

Nowa warownia

Jomswikingowie przysięgają bronić Einara i walczyć po jego stronie jako jego wojownicy, wszędzie gdzie zajdzie taka potrzeba. Einar zapewnia schronienie dla Armii Jomsborga i Jomswikingów, bezpieczny port dla łodzi oraz bazę, czyli warownię. Pierwsza powstała w Rygni nad Zalewem Zegrzyńskim, 30 km od centrum Warszawy.

– Budowę rozpoczęliśmy w kwietniu 2003 r. i po siedmiu miesiącach ciężkiej pracy zasadnicze dzieło zostało ukończone. Od tej pory „dopieczaliśmy” naszą Warownię poprzez dodatkowe budowle i atrakcje – mówi Wdowczyk.

Teraz jednak powstaje nowa warownia nad Wisłą – pół godziny spaceru ze Starego Miasta, między Centrum Olimpijskim i mostem Grota Roweckiego. Wystarczająco blisko, by przyciągnąć nie tylko szkoły, szukające ciekawych propozycji wycieczek czy historycznych plenerów, ale także

turystów, których warownia przeniesie na kilka godzin w świat sprzed tysiąca lat.

– Mamy niepowtarzalną szansę stworzyć park, który byłby połączeniem nowoczesnego skansenu z równoprawnymi funkcjami rekreacji, edukacji i wypoczynku – mówi Stanisław Wdowczyk. – Na terenie parku chcemy wybudować drewniane repliki budowli z okresu pierwszych wieków państwowości i Polski. Chcemy tu docelowo zlokalizować gród warowny z chatami Wikingów i Słowian, kramami kupieckimi i rzemieślniczymi, zagrodę wiejską, karczmę, przystań ze starodawnymi łodziami oraz place, gdzie będą odbywały się festyny i turnieje historyczne.

Będzie kościół?

Nadzór merytoryczny nad przedsięwzięciem sprawuje Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie. Gród ma być jednocześnie muzeum z lekcjami historii, miejscem pokazów i walk, warsztatów rzemiosła (kowalstwa, garncarstwa, tkactwa, powroźnictwa, bednarstwa i skórnictwa) oraz szkołą wczesnośredniowiecznych obyczajów. Karczma ma przyjmować gości, serwując dania i napitki według starodawnych recept, a kościół – spełniać funkcje liturgiczne. Wdowczyk marzy, by przynajmniej jedna Msza św. w tygodniu była sprawowana po łacinie. Kapłani mogliby celebrować ją w szatach przypominających pierwsze wieki po chrzcie Polski.

Warownia będzie otoczona palisadą o wysokości ponad trzech metrów. Dokoła niej będzie biegł podest dla wojowników. Do grodu wchodzić się będzie przez bramę z wieżą. Wewnątrz grodu o wymiarach 40 na 48 metrów miejsce znajdzie 7–8 chat, wśród nich Długi Dom Wikingów – chata w kształcie łodzi odwróconej do góry dnem o wymiarach 26 na 9 m i wysokości ok. 6 metrów. Chata ma pełnić rolę hali drużyny oraz miejsca, gdzie będą się odbywały żywe lekcje historii, spotkania, konferencje i imprezy integracyjne. Długi Dom będzie też służył jako wystawa muzealna. Na drewnianych krzyżakach ustawione będą zbroje i wyposażenie wojów. W grodowym Kramie, przy wyjściu, będzie można zaopatrzyć się w ekwipunek wikinga, a dalej w Karczmie – także coś zjeść lub wypić, na przykład wyrabiany własnoręcznie miód i warzone piwo.

Otwarcie we wrześniu

Otwarcie warowni planowane jest na wrzesień, podczas VI Międzynarodowego Festiwalu Historycznego „Wikingowie i Wenedzi”.

– Spodziewamy się około 300 wojów z Polski i zagranicy. Zasady uczestnictwa są proste: trzeba „zmieścić” się ze swoim strojem w okresie historycznym od roku 800 do 1100 naszej ery, mieć pełną ochronę – hełm, kolczugę, tarczę, rękawicę i tępą broń. Krawędź tnąca miecza czy topora ma mieć nie mniej niż 3 mm. Woje walczący bronią drzewcową (włócznie, dundy) muszą się stawić na wspólny trening najpóźniej 10 września o godzinie 10.00. Będzie można zmierzyć się w bitwach z ciosami na głowę, ale osoby walczące niebezpiecznie będą eliminowane – zapowiada Stanisław Wdowczyk. ■



Tak wygląda teraz Wilków. Czy podniesie się po powodzi? To zależy również od nas

Jak pomagać powodziom?

Parafia – zalanej parafii

Wysyłanie SMS-ów, wpłaty na konto Caritas – to niektóre z form pomocy powodziom. Ale można też **nawiązać kontakt z konkretnymi ludźmi potrzebującymi pomocy**, np. poprzez parafię.

Na stronie internetowej archidiecezji warszawskiej widnieje apel: „Zachęcamy do zainicjowania pomocy powodziom – parafia pomaga konkretnej poszkodowanej parafii”. Tego typu pomoc – spersonalizowana, pozwala poznać potrzeby ludzi na zalanych terenach. A co również ważne, obdarowywani czują, że w Polsce są ludzie, którym naprawdę na nich zależy.

Konkretną zalaną parafię wspomaga na przykład kościół św. Antoniego M. Zaccarii na Sadybie. Parafia wysłała pomoc do Odrzykonka k. Krosna.

– W tak trudnych chwilach należy wspierać pomoc instytucjonalną, jaką prowadzi Caritas Polska, ale trzeba także wejść na ścieżkę namacalnej pomocy, kiedy parafia pomaga konkretnej parafii, człowiek – człowiekowi, i ofiarodawca wie, że jego dar zostanie przekazany danej osobie czy rodzinie. W ten sposób rodzi się więź emocjonalna, religijna i pomocowa między rodzinami – tłumaczy proboszcz parafii o. Kazimierz M. Lorek.

Inną parafią, która podjęła się pomocy powodziom, jest parafia św. Kazimierza, wspierająca zalany Wilków (poniżej rozmowa z wikariuszem z Wilkowa). Transporty darów wysyłają też kościoły diecezji warszawsko-praskiej. Z parafii Matki Bożej Częstochowskiej trafiły one do Trześni, a z parafii św. Wincentego à Paulo – do Wilkowa. **ap**



Kościół w Wilkowie również wymaga remontu: woda zniszczyła ściany i podłogi

Potrzeby są ogromne

O sytuacji w Wilkowie, który w maju i czerwcu został zalany przez dwie fale powodziowe, z wikariuszem parafii św. Floriana i św. Urszuli **ks. Grzegorzem Lipińskim** rozmawia Agata Puścikowska.

AGATA PUŚCIKOWSKA: Jak wygląda – miesiąc po drugiej fali – krajobraz po wielkiej wodzie?

Ks. GRZEGORZ LIPIŃSKI: – Z większości terenu woda już opadła. Ale miejsca w zagłębieniach są jeszcze pełne. Pompy wciąż pracują. Poza tym cały czas wywozi się tony śmieci – czyli wszystko to, co było w domach, sklepach, piwnicach. Ponieważ w niektórych miejscach woda sięgała sześciu metrów, zniszczone jest wszystko. Ludzie potracili meble, sprzęty. Wiele domów trzeba będzie zburzyć, inne wymagają gruntownego remontu.

Miejscowy kościół też ucierpiał?

– Tak. Na szczęście jest położony dość wysoko, więc do wnętrza kościoła woda się wlała na wysokość „tylko” półtora metra. Na plebanie – do wysokości pierwszego piętra. Niestety, dla nas to druga fala była groźniejsza. Mimo zapowiedzi, że wody będzie mniej, było jej o 40 cm więcej.

Na czym polegała Księdza praca podczas powodzi?

– Po ewakuacji starałem się pomagać w punktach, gdzie rozdzielano dary. Wiadomo, że ludzie którzy stracili wszystko, przeszli traumę, potrzebują nie tylko wsparcia materialnego. Starałem się rozmawiać, pocieszać, być... To było trudne i dla mnie samego – tyle ludzkiej krzywdy. Przecież na naszym terenie dorobek życia straciło 4 tys. ludzi.

Wiem, że pomaga również Warszawa i jej okolice.

– Tak! I to bardzo prętnie. Pomaga nam

bardzo parafia św. Kazimierza. Zorganizowała dla nas wspaniałą festyn, z którego dochód przeznaczono na powodziom z Wilkowa. Zebraliśmy również wtedy wspaniałe dary rzeczowe. Niedawno gościliśmy grupę bezdomnych z Warszawy, którzy pracowali przy zdejmowaniu tynków, sprzętali. I co również cieszy – zjawiają się u nas wolontariusze prywatni. Po prostu znajomi, gdy mają kilka dni wolnego, skrzykują się, dzwonią, przyjeżdżają do nas. Mówią, że czuliby się źle, gdyby nie pomogli. Pomaga też rodzina z Zielonki – dr Szałata i jego fundacja. Przywieźli nam agregaty, pompy. Zabrali nasze dzieci na krótkie, ale wspaniałe wakacje. Bardzo dobrą inicjatywą jest pomysł, żeby parafia pomagała parafii. Ważna jest pomoc osobowa. Ludzie pomagają wtedy tym, których w jakiś sposób znają. Wiedzą więc, co jest potrzebne, a poza tym nawiązują się kontakty. To ważne, żeby powodziom mieli wsparcie psychiczne.

A co teraz jest najbardziej w Wilkowie potrzebne?

– Wszystko, co się przydadzie przy remontach i na budowie. Musimy odbudować całą wieś... Apelujemy szczególnie do firm o farby, materiały budowlane. Wiem, że ludzie w Warszawie żyją czasem skromnie. Ale wiem też, że ludzie z dobrymi sercami, chętnych do pomocy, nie brakuje. Niektórzy znajomi, rodzina, składają się nawet po 20 zł, a za wspólnie uzbierane pieniądze już można kupić kilka litrów farby. Chciałbym też bardzo podziękować wszystkim, którzy nas wspomagali, wspomagają i o nas nie zapomną. Prosimy też o modlitwę, bo bez niej trudno przez to wszystko przejść.

W Wilkowie pracy moc. Nawet jeść trzeba w bęgu. Na zdjęciu – ks. Lipiński



Pierwszy klaps na planie najnowszego filmu Jerzego Hofmanna padł 29 czerwca. Reżyser odziera jednak ze złudzeń: będą kręcił zwycięstwo Piłsudskiego. „Cud” to propaganda.

Zdjęcia do „Bitwy Warszawskiej 1920” realizowane są w technologii trójwymiarowej. Za kamerą stoi Sławomir Idziak, autor zdjęć do ponad 50 nagradzanych filmów, m.in. Krzysztofa Kieślowskiego, Krzysztofa Zanussiego i Andrzeja Wajdy.

Nominowany do Oscara za hollywoodzką superprodukcję „Helikopter w ogniu” Sławomir Idziak ma być gwarancją, że sceny – zwłaszcza batalistyczne – będą perfekcyjne. Aby uzyskać efekt wielkiego widowiska, wykorzystane zostaną najnowsze efekty wizualne i dźwiękowe. Komputerowe multiplikacje pozwolą na przykład pokazać jednocześnie 5 tys. koni armii Budionnego; podobnie zwielokrotnione będą czołgi, zniszczone zabudowania i polegli w boju żołnierze. W całości lub w części mają być „odbudowane”: Pałac Saski, fortyfikacje, widz zobaczy most Kierbedzia i przemarsz wojsk Nowym Światem. Efekty dźwiękowe bombardowań, cięć bronią, uderzeń kolbą i paniki ludzi mają wbić w kinowca w fotel. Producent – Zodiak Jerzy Hoffman Film Production – nie wyklucza również powstania telewizyjnego miniseriale.

O stronę wierności historycznej ma zadbać między innymi dyrektor Muzeum Wojska Polskiego prof. Janusz Cisek. W filmie pojawiają się żołnierze w mundurach z tamtego okresu, broń oraz pierwszy czołg z obrotową wieżą, Renault FT 17.

Sukces gwarantowany?

W sumie obok znanych aktorów, m.in. Borysa Szyca, Nataszy Urbańskiej i Daniela Olbrychskiego, w nowym filmie Hoffmanna pojawi się prawie 3,5 tysiąca statystów. Jak na polską produkcję, film będzie miał też rekordowy budżet: 20 mln złotych.

Ruszyły zdjęcia do „Bitwy Warszawskiej 1920”

Cudu nie będzie



Pojęcie „cudu nad Wisłą” wymyślono po to, żeby pozbawić zwycięstwa Piłsudskiego. Reżyser nie ukrywa, że ten wątek go nie interesuje

– Miałem do wyboru trzy tematy historycznych batalii: Powstanie Warszawskie, walki pod Monte Cassino oraz Bitwę Warszawską. Wybrałem motyw cudu nad Wisłą, ponieważ była to jedna z niewielu bitew w tym okresie, którą Polacy wygrali sami i która nie była martyrologią narodową – tłumaczy Jerzy Hoffman.

Bitwa Warszawska (nazwana też cudem nad Wisłą), stoczona w dniach 12–25 sierpnia 1920 roku, w czasie wojny polsko-bolszewickiej, uznana została za 18. na liście przełomowych bitew w historii świata. Zdecydowała o zachowaniu niepodległości przez Polskę i nierozprzestrzenianiu się rewolucji komunistycznej na Europę Zachodnią. Według reżysera, widzom – zwłaszcza młodego pokolenia – film musi dostarczać pozytywnych emocji, tchnąć w nich optymizm.

Jaki cud?

Przy okazji jednak Jerzy Hoffman zupełnie odziera Bitwę Warszawską z warstwy religijnej, mocno zakorzenionej w świadomości Polaków.

– Pojęcie „cudu nad Wisłą” wymyślono po to, żeby pozbawić zwycięstwa Piłsudskiego. Niestety, weszło na stałe do naszego historycznego słownika. Marszałka odsądzano od czci i wiary i starano się wszelkimi możliwymi sposobami umniejszyć jego rolę w tym zwycięstwie – mówił reżyser podczas

bolszewickie nacierają na Warszawę. W rolę marszałka Józefa Piłsudskiego wcieli się Daniel Olbrychski.

To nie będzie podręcznik

Film nie będzie podręcznikiem historii, choć jego kanwą są autentyczne wydarzenia sprzed 90 lat. Zrekonstruowanych i sfilmowanych zostanie wiele scen batalistycznych. Będzie to jednocześnie historia miłosna, która rozgrywa się na tle wielkiej, wojennej zawieruchy – zapowiada reżyser.

Na planie pokażą się także: Wiktor Zborowski (zagra Charlesa de Gaulle’a), Wojciech Pszoniak (gen. Maxime Weygand), Ewa Wiśniewska, Stanisława Celińska, Aleksander Domogarow i Jerzy Bończak. W rolę bohatera ks. Ignacego Skorupki wcieli się Łukasz Garlicki.

Scenariusz razem z Hoffmanem napisał Jarosław Sokół. Muzykę skomponuje Krzesimir Dębski, który zadebiutuje także jako aktor. Jak poinformowała Anna Hoddle, zdjęcia do „Bitwy Warszawskiej 1920” potrwają do końca września tego roku. Uroczysta premiera filmu planowana jest na 19 września 2011 r.

Tomasz Gołąb

■ R E K L A M A ■

FUNDUSZ SENIOR

- ODWRÓCONA HIPOTEKA
- POTRZEBUJESZ DODATKOWEJ GOTÓWKI?
- CHCESZ ZWIĘKSZYĆ SWOJĄ EMERYTURĘ?
- MASZ ZADŁUŻENIE HIPOTECZNE LUB KOMORNICZE?

**32 47 39 101
609 540 543**

www.funduszsenior.pl

Gdzie i kiedy nadstawić ucha?

Lato z Chopinem

W tym roku w Warszawie melomani będą mieli kłopot z wyborem. Imprez chopinowskich zapowiada się wiele: **jego muzyka zabrzmi w salach koncertowych, kościołach i w plenerze.**

Już 4 lipca o godz. 15.00 muzyka Fryderyka Chopina będzie rozbrzmiewać w Muzeum Pałacu w Wilanowie, w ramach X Letniego Festiwalu Pieśni Kompozytorów Polskich. Ponownie utwory Chopina w wilanowskim pałacu będzie można usłyszeć 24 lipca.

23 lipca na Uniwersytecie Warszawskim rozpocznie się trzydniowa „Chopiniana”. Goście imprezy zetkną się nie tylko z tradycyjnymi recitalami fortepianowymi. Oprócz koncertów kameralnych i symfonicznych odbędą się projekcje filmowe, spektakle teatralne i baletowe, koncerty muzyki inspirowanej twórczością kompozytora – na przykład Chopin na jazzowo lub w interpretacji na nietypowe instrumenty, jak choćby bajan – rosyjską odmianę akordeonu koncertowego. Zwieńczeniem imprez będzie koncert symfoniczny 25 lipca o godz. 20.30 w bazylice Świętego Krzyża przy Krakowskim Przedmieściu.

W Roku Chopinowskim także Festiwal Ogrody Muzyczne poświęcony jest wybitnemu kompozytorowi. Koncerty odbywają na dziedzińcu Zamku Królewskiego. Bilety (5 zł) będą do kupienia w kasach zamku i przed koncertami lub projekcjami. Codziennie do końca lipca będzie można słuchać koncertów Chopina, oglądać balet inspirowany jego muzyką



JOANNA JURCZAK-WILK

Jak co roku muzykę Chopina będzie można usłyszeć w niedzielne popołudnia w Łazienkach

oraz filmy i spektakle biograficzne. Szczegółowy program znajduje się na stronie: www.ogrodymuzyczne.pl.

Przez cały sierpień będzie można skorzystać z propozycji 6. edycji Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego „Chopin i jego Europa”, które ukazują różnorodne źródła stylu kompozytora. Bilety na koncerty można kupić za pośrednictwem serwisu www.bileteria.pl oraz od 26 lipca w kasach Filharmonii Narodowej. Koncerty odbędą się w salach Filharmonii Narodowej, w bazylice Świętego Krzyża, w Studiu Koncertowym Polskiego Radia i kościele ewangelicko-augsburskim Świętej Trójcy. Szczegółowy program codziennych, muzycznych spotkań można znaleźć na stronie: www.pl.chopin.nifc.pl.

Utwory Chopina i jego przyjaciół będą wykonywane także w pięknej scenerii Ogrodu Botanicznego PAN (ul. Prawdziwka 2). Koncerty odbywają się w wakacyjne niedziele o godz. 15.00. Ostatni zaplanowano na 12 września. Bi-

lety: normalny 7 zł, ulgowy 5 zł; dzieci do lat 6 wstęp wolny.

Jak co roku, kompozycje Chopina zabrzmią też w niedzielne popołudnia w Łazienkach. Koncerty w wykonaniu najwybitniejszych propagatorów muzyki mistrza odbywają się o godz. 12.00 i 16.00. Wstęp wolny.

Pod znakiem „Krainy Chopina” upłynie też VI Letni Festiwal Muzyczny. Dziesiątki recitali, koncertów muzyki organowej, kameralnej, jazzowej, a także wystawy i warsztaty artystyczne zostaną zorganizowanych w zażytkowych kościołach, pałacach, galeriach i salach koncertowych. Na festiwalowe imprezy będzie można wybrać się w każdą letnią niedzielę do 20 miejscowości położonych wokół Puszczy Kampinoskiej: Błonia, Borzęcina, Brochowa, Granicy, Izabelina, Kampinosu, Lasek Warszawskich, Leonicina, Leszna, Łomianek, Młodzieszyna, Niepokalanowa, Ołtarzowa, Ożarowa Mazowieckiego, Sochaczewa, Starych Babic, Teresina i Zaborowa. **jjw**

zapowiedzi

Plaża na Saskiej Kępie

Tony piasku, boisko do piłki plażowej, dwa grille oraz wypożyczalnia leżaków i piłek – to wszystko mają do dyspozycji warszawiacy, którzy zechcą wypoczywać na plaży na Saskiej Kępie (przy ul. Wał Miedzeszyński, na wysokości ul. Krynicznej). Do plaży dobija bezpłatny prom z Przyczółka Czerniakowskiego, a od strony Pragi można dojść przejściem podziemnym przy ul. Krynicznej. **Od 10 lipca** dostępna jest również plaża przy Zamku Królewskim, a **od 17 lipca** – przy Stadionie Narodowym.

Rocznica bitwy pod Grunwaldem

11, 18 i 25 lipca o godz. 16.00 i 17.00 Muzeum Narodowe w Warszawie zaprasza na spotkania z konserwatorami przy obrazie „Bitwa pod Grunwaldem”. Z okazji 600. rocznicy bitwy Muzeum wydaje okolicznościową publikację „Jana Matejki Bitwa pod Grunwaldem: nowe spojrzenia” i organizuje publiczną zbiórkę na konserwację obrazu. Szczegóły na www.mnw.art.pl.

Weekendowy Tramwaj Chopina

W soboty i niedziele po warszawskich ulicach jeździ specjalny wagon – tramwaj Chopina, w którym można posłuchać muzyki kompozytora i dowiedzieć się wszystkiego o życiu Chopina w stolicy. Tramwaj kursuje na linii turystycznej T. Każdy kurs obsługują młodzi pasjonaci z Klubu Miłośników Komunikacji Miejskiej. Trasa trwa około 50 minut. W Tramwaju Chopinowskim obowiązują bilety komunikacji miejskiej – opłata za przejazd według obowiązującej taryfy ZTM.

Kurs Filip dla małżeństw

W dniach **23–25 lipca** w Domu Rekolekcyjnym przy parafii św. Huberta, ul. Białej Brzozy 23 w Zalesiu Górnym, odbędą się wyjazdowe rekolekcje dla małżeństw. Koszt: 200 zł od pary małżeńskiej. Informacje i zapisy: tel. 509 793 280. ■